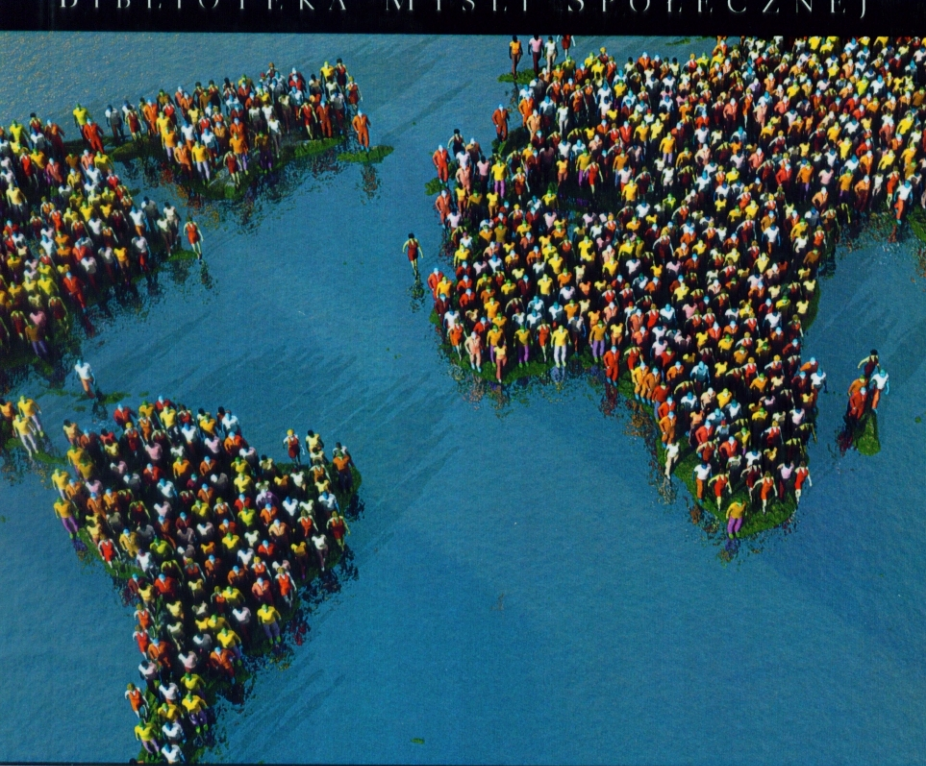




Prawo LUDNOŚCI

Thomas Robert Malthus



Prawo LUDNOŚCI



Prawo LUDNOŚCI

Thomas Robert Malthus

Tłumaczył K. Stein

Jirafa Roja
Warszawa 2007

© Copyright by Jirafa Roja, 2007

Tytuł oryginału: „An Essay on the Principle of Population”

Tłumaczenie: K. Stein

Redakcja: Łukasz Gołębiewski

Korekta: Magdalena Rejnert

Opracowanie graficzne serii: Grzegorz Zychowicz | Tatsu

Zdjęcie na okładce: Jurgen Ziewe | Dreamstime.com

Łamanie: Tatsu 

ISBN 978-83-62948-46-8



Wydanie I
Warszawa 2007

SPIS TREŚCI

Łukasz Gołębiewski	
Robert Malthus – pierwszy demograf	5
Thomas Robert Malthus	
Prawo ludności	11
Część I. Rozprawa o prawie ludności i jego oddziaływaniu na przyszły postęp społeczeństwa	13
Część II. Rozprawa o prawie ludności, czyli ocena jego przeszłego i przyszłego oddziaływania na ludzkie szczęście	67
Z dodatku do trzeciego wydania z 1807 roku	103
Z dodatku do piątego wydania z 1817 roku	119

Robert Malthus – pierwszy demograf

Trudno mówić o problemach globalnego świata bez przywoływania „Prawa ludności” Roberta Thomasa Malthusa (1766-1834), autora, który dał podwaliny dla teorii przeludnienia, pierwszy wskazał na niebezpieczeństwa niekontrolowanej reprodukcji ludzkiego gatunku. Co ciekawe jednak, nazwisko Malthusa pojawia się zwykle w bibliografii lub przypisach, jego esej o prawie ludności od lat nie był wznawiany, znany jest właściwie niemal wyłącznie naukowcom i niektórym ekonomistom.

„Sądzę, że mogę postawić dwie tezy” — pisał Malthus. „Po pierwsze, że żywność jest niezbędną dla utrzymania człowieka. Po drugie, że namietność w pożyciu pomiędzy osobami różnej płci jest konieczna i że będzie trwała mniej więcej w obecnym napięciu. (...) Siła wzrostu ludności jest nieskończenie większą, aniżeli zdolność ziemi do produkowania środków utrzymania. Ludność — w razie braku przeszkód — wzrasta w postępie geometrycznym. Środki utrzymania wzrastają jedynie w postępie arytmetycznym. Słaba choćby znajomość arytmetyki wystarcza do stwierdzenia niesłychanej siły pierwszego czynnika w stosunku do drugiego. To wywołuje istnienie stałej przeszkody wzrostu ludności, wypływającej z trudności utrzymania. Ta trudność musi powstać i musi z konieczności być ostro odczuwalna przez wielką część ludzkości”.

A zatem ziemia nie będzie w stanie wyżywić rosnącej liczby ludności. Koncepcja ta powróciła z całą mocą na początku lat 70. XX wieku, zwłaszcza po opublikowaniu raportu Klubu Rzymskiego „Granice wzrostu”. „Wzrost liczby ludności jest superwykładniczy” — zauważyli firmujący raport amerykańscy ekonomiści (wśród nich znakomity badacz procesów globalizacji, Dennis L. Meadows). Ich zdaniem efektem tego superwykładniczego wzrostu będzie gwałtowny wzrost umieralności (choroby, nędza, głód), ziemia nie jest bowiem w stanie rodzić plonów w takim tempie, w jakim będą one konsumowane (to samo dotyczy bogactw kopalnych). Jest to w gruncie rzeczy ten sam wniosek, do którego w pierwszej połowie XIX wieku doszedł Malthus, on też zwracał uwagę na wykładniczy wzrost populacji ludzkiej, podczas gdy liczba żywności wzrasta w sposób arytmetyczny. By zebrać plony, trzeba je najpierw zasiać, by zasiać, trzeba użyźnić glebę, urodzajnej gleby zaczyna jednak brakować. Gdyby teoria ta była bezwzględna (Malthus zakładał, że liczba ludności na ziemi podwaja się co 25 lat), dziś nie byłoby już ludzkości, okazało się jednak, że po pierwsze można zwiększyć urodzajność upraw, choćby poprzez ich sztuczne nawożenie, po drugie można syntetycznie produkować pożywienie, po trzecie — i najważniejsze — wraz z rozwojem cywilizacji (zwracali już na to uwagę autorzy raportu Klubu Rzymskiego) tempo demograficznego wzrostu ulega wyhamowaniu, a wręcz nawet wykazuje tendencję malejącą (inna sprawa, że wraz ze spadkiem dzietności, spada też wskaźnik umieralności). I choć coraz mniejszą powierzchnię naszej planety zajmują pastwiska i pola uprawne, a liczba ludności wzrosła z ok. 800 tys. w czasach Malthusa do 6,5 miliarda w chwili obecnej, to wciąż jesteśmy w stanie wyżywić taką populację, a problemy głodu wynikają bardziej ze złej redystrybucji dóbr niż z przeludnienia czy klęski

nieurodzaju. Prognozy demograficzne przewidują, że za 50 lat będzie blisko 9 mld mieszkańców gatunku *homo sapiens* na ziemi. Gdyby prognozy te miały się sprawdzić, to można przypuszczać, że do tego czasu człowiek znajdzie sposób, by i taką populację wyżywić.

Malthus był anglikańskim duchownym, a jego pisma silnie osadzone są w protestanckiej etyce. Remedium na niekontrolowany wzrost populacji miała być wstrzeźliwość płciowa — zwłaszcza w klasach niższych, wśród ludzi biednych, którzy nie są w stanie zapewnić dzieciom godziwego utrzymania i wykształcenia. Idealistyczne to poglądy, jak wiemy (także patrząc na wskaźniki populacji we współczesnym świecie) rodziny wielodzietne częściej zdarzają się w biednych społecznościach. Malthus ostro potępiał zarówno związki z nieprawego łoża, jak i brak odpowiedzialności przy zakładaniu rodziny w sytuacji braku odpowiednich po temu środków materialnych. Jednocześnie był przeciwnikiem antykoncepcji. Potępiał też pomoc dla najuboższych. Nie wierzył, że państwo czy instytucje charytatywne w rzeczywisty sposób mogą usunąć źródło nędzy i nierówności. Nie wierzył też w inny porządek świata, jego chorobliwa wręcz niechęć do jakichkolwiek zmian jest największym mankamentem tej publicystyki. Dodajmy do tego niemal całkowity brak wiary w człowieka, graniczący niemalże z pogardą — zwłaszcza dla wszystkiego co — zdaniem autora „Prawa ludności” — brudne i występne. Stawiane Malthusowi zarzuty o braku wrażliwości społecznej są jak najbardziej uzasadnione. Ten antyhumanitaryzm przebija przez karty książki i w efekcie odstręcza od teorii Malthusa. Nie zmienia to faktu, że jako pierwszy tak wyraźnie zwrócił uwagę na palący problem dotyczący właśnie ludzkiego życia i towarzyszących mu zagrożeń. To nie przypadek, że do koncepcji Malthusa powracał

przywoływany Klub Rzymski, a temat przeludnienia — oczywiście w zupełnie innym, można nawet powiedzieć przeciwnym ujęciu — wraca na transparentach współczesnych alterglobalistów.

Jak już wspomniałem, zdaniem Malthusa liczba ludności podwaja się co 25 lat, ale też ilość pożywienia zwiększa się co ćwierć wieku o taką samą ilość. Na tej podstawie autor „Prawa ludności” utworzył dwa szeregi rozwojowe: pierwszy ukazujący wzrost ludności: 1, 2, 4, 8, 16, 32... oraz drugi, prezentujący wzrost środków pożywienia: 1, 2, 3, 4, 5, 6... Porównując te szeregi okazuje się, że po 75 latach liczba ludności przewyższy liczbę środków pożywienia. Malthus nie przewidział jednak jak dalece zwiększy się wydajność terenów uprawnych i jak wzrośnie pogłowie hodowli zwierząt. Naiwnie też wiązał przyrost naturalny wyłącznie z popędem płciowym. Dziś jego teoria w całości jest odrzucana jako nieprawdziwa.

Po co zatem wznawiać dziś pisma Malthusa? Otóż niezależnie od weryfikacji stawianych przez niego tez, problem przeludnienia pozostał aktualnym — nawet jeśli ziemia wyżywi tych 9 miliardów mieszkańców w 2050 roku. Wielkim dorobkiem Malthusa jest zwrócenie uwagi następnych pokoleń badaczy na palące problemy związane z wyżywieniem rosnącej populacji ludzkiej, problemy wciąż aktualne w Afryce i Azji, a więc kontynentach, które mają najwyższy współczynnik wzrostu demograficznego. Zapoczątkował badania nad demografią, analizowaniem jej trendów, wreszcie powiązaniem demografii z ekonomią i problemami środowiska naturalnego.

Łukasz Gołębiewski

Thomas Robert Malthus

Prawo ludności

Część I

*Rozprawa o prawie ludności i jego
oddziaływaniu na przyszły postęp
społeczeństwa*

